

Halina Waszczuk-Bazylewska

Od WW-72 do "Liceum"

Niepodległość i Pamięć 4/1 (7) [1], 153-176

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Halina Waszczuk-Bazylewska

Od WW-72 do "Liceum"

Gdy się myśli o okresie okupacji niemieckiej, nie jest dla nikogo zaskoczeniem, a raczej czymś całkowicie oczywistym, że Polskie Państwo Podziemne prowadziło działalność wywiadowczą. Była ona formą naszej walki i uczestnictwa w wojnie po stronie koalicji. Od momentu wkroczenia armii sowieckiej na tereny polskie sytuacja właściwie nie zmieniła się dla narodu polskiego - zmienił się tylko okupant. Jednakże w powojennych procesach wobec tych samych ofiarnych pracowników polskiego wywiadu zaczęto stosować ubliżający termin "szpiegów". W takiej sytuacji znalazła się również grupa "Liceum". W moim szkicu pragnę wykazać ciągłość zarówno ideowych motywów jak i doboru pracowników tej siatki z kręgu osób od dawna tkwiących w konspiracji¹. Wydaje się, że po pół wieku zakłamanej historii, taka korekta terminologii i świadomości społecznej jest niezbędna. Chciałam także wprowadzić pewne zdarzenia i postaci, które w bardzo oszczędnym raporcie Barbary Sadowskiej nie mogły znaleźć miejsca, a powinny dodatkowo naświetlić dzieje tej grupy.

Grupa wywiadowcza "Liceum", sądzona w lipcu 1947 roku wywodziła się bezpośrednio ze struktur "Wywiadu Wschód" Komendy Głównej Armii Krajowej, który rozpoczął swą działalność w wyniku ofensywy niemieckiej na Związek Radziecki. Wywiad działał na terenie polskich kresów wschodnich i terenów ZSRR obejmowanych przez armię niemiecką. Jego zadaniem było zbieranie informacji o ruchach i poczynaniach armii hitlerowskiej oraz sytuacji i nastrojach wśród ludności zajmowanych ziem. Przekazywane do KG AK meldunki były przekazywane Rządowi Polskiemu w Londynie².

Teren podzielono na 3 odcinki - oddziały:

- O I w Brześciu
- O II w Wilnie
- O III we Lwowie.

Sieć ta w połowie 1941 roku przyjęła kryptonim WW-72. Szczegółowe omówienie tego obszaru wywiadu AK podał Henryk Żuk ("Onufry", "Barański", "Andrzej") w obszernym szkicu *W wywiadzie Armii Krajowej "Wschód"*³. On sam pełnił różne fun-

1 Noty biograficzne osób wymienionych w moim szkicu podaję na końcu.

2 Bardziej szczegółowe dane o władzach centralnych i zadaniach WW-72 por. M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 97-98.

3 W zbiorze *Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają...*, red. K. Wyczańskiej, Warszawa 1994, ss. 61-110.

kcje w następujących odcinkach pracy wywiadowczej: Lida (1941-1942), Wilno (1943), Mińsk Litewski (1943 r.), m.in. był szefem O II (wileńskiego ośrodka wywiadu ofensywnego dalekiego zasięgu KG AK). Na tym stanowisku poprzedzili go: Tomasz Zan "Jaś", Wacław Giecwicz "Monter", Franciszek Miszczak "Śliwa". Po przyjeździe z Warszawy skierowanych przez KG AK cichociemnych szefem O II został Franciszek Koprowski "Dąb", a jego pierwszym zastępcą "Onufry"⁴. W tym czasie teren O II składał się z następujących ekspozytur:

- Ekspozytura Wilno - por. Stefan Jasiołkowski "Alfa"
- Ekspozytura Łotwa - por. Roman Burbo "Kazimierz"
- Ekspozytura Białoruś - por. Grażyna Lipińska "Danuta"
- Placówka Kowno - "Szymon" (NN)⁵.

W trakcie swego działania WW-72 zmieniał swój skład personalny w związku z kolejnymi wyspami na różnych szczeblach. W dniu 12 II 1944 roku nastąpiła reorganizacja sieci wywiadu wschodniego: w miejsce WW-72 powstała "Pralnia". Jej kierownikiem został Franciszek Miszczak "Śliwa", "Bogucki"⁶. Z WW-72 przeszli do "Pralni" jako kurierzy: Barbara Sadowska "Czarecka", Stanisław Alenowicz "Staszek", "Faliński", "Zakrzewski", Irena Jabłuszczyńska "Irka", Jan Kosowicz "Ciborski", "Janek", Michał Sadowski "Cywiński", "Miś", Mieczysław Błaszczewicz "Koralski", "Koral", Kazimierz Freitag "Kaza", Tadeusz Kobylskiński "Hiena", "Banaszczewicz"⁷. Biuro Studiów "Besta" prowadził Henryk Żuk⁸.

18 lipca wyruszyła z Warszawy "Ekipa Wschód" stanowiąca integralną część "Pralni" z poleceniem udania się na tereny zajmowane przez wojska sowieckie. Miała ona podtrzymać łączność z terenowymi pracownikami wywiadu na wschodzie w czasie gdy zostaną odcięci od Centrali przez linię frontu. Skład "Ekipy Wschód": Henryk Żuk - szef, Michał Sadowski - z-ca szefa, Barbara Sadowska, Tadeusz Kobylskiński Jan Kosowicz "Ciborski" i Piotr Paluszczewicz "Ćwikliński"⁹.

Działalność "Ekipy Wschód" miała trwać najwyżej - jak się spodziewano kilka tygodni - tymczasem w związku z zatrzymaniem frontu nad Wisłą ponad pół roku, zajęła się dokumentowaniem wrogiej działalności sowieckiej przeciwko wojskowym i cywilnym strukturom Polskiego Państwa Podziemnego oraz szerokiej fali represji sowieckich obejmujących w roku 1944 zajęte przez Armię Czerwoną ziemie polskie. Część raportów Ekipy, odnalezionych w aktach śledztwa przeciwko H. Żukowi oraz wypowiedzi żyjących członków grupy opublikowała Anna Sudlitz w "Karcie" nr 7 pt. *Ekipa Wschód*. W związku z trudną sytuacją i obawami o dekonspirację komórek terenowych, a równocześnie przy braku kontaktu z Komendą Główną trzeba było kontynuować pracę na własną odpowiedzialność. Podaję fragment relacji H. Żuka ("Karta", 118):

Zdecydowałem, że utworzymy samodzielną grupę wywiadowczą. Gdyby nie nędzne środki materialne, które mieliśmy do dyspozycji (w pewnym momencie nawet głodowa-

4 Na podstawie *Oświadczenia dra Romana Korab-Żebryka*, opublikowanym przez Żuka, jw., s. 89.

5 Tamże, s. 78.

6 Zob. Ney-Krwawicz, jw. oraz Żuk, s. 107-108.

7 Por. Żuk, s. 102 - tu oświadczenie Barbary Sadowskiej, inne nazwiska pojawiają się w cytowanym artykule na różnych stronach. Czerpię również z własnej pamięci.

8 Zob. Żuk, s. 108 i nast.

9 Zob. A. Sudlitz, *Ekipa Wschód*, "Karta" nr 7, ss. 107-131 - wywiady z członkami grupy oraz meldunki znalezione w aktach śledztwa przeciwko H. Żukowi. Tu s. 107.

liśmy), gdyby nie to, że nie widziałem szans zakonspirowania się większej grupy - zebralibyśmy kilka tysięcy ludzi.

Skoro postanowiliśmy działać w zorganizowany sposób, trzeba było jakoś się nazywać. Przez sentyment postanowiłem : niech będzie "Pralnia II". Poleciałem pracować dalej placówkom naszego wywiadu w Wilnie, Białymstoku, Lublinie i na terenie Siedlec. Nie udało mi się nawiązać kontaktu z Ośrodkiem Południowym we Lwowie. /.../ Zresztą jako stary kresowiak nie wierzyłem, by nasi rezydenci utrzymali się długo na terenach przyłączonych do ZSRR. W Mińsku Litewskim była "Danuta" - uparła się, że zostanie, chociaż mówiłem, żeby wracała. Oczywiście wpadła ...

Na terenach zabużańskich zacząłem likwidować placówki, bo szkoda było ludzi. I nie chciałem prowadzić wywiadu wojskowego. Zarzucano mi to na procesie. W aktach śledztwa jest nawet instrukcja, niby przeze mnie napisana, nakazująca zbieranie materiałów o uzbrojeniu Armii Czerwonej, jej organizacji, liczebności¹⁰.

W celu zawieszenia działalności niektórych kół terenowych lub ich zmniejszenia do osób najbardziej potrzebnych i pewnych zostali wysłani kurierzy do Wilna. Białegostoku, Mińska Litewskiego i Brześcia: T. Kobyliński, J. Kosowicz i M. Sadowski. Dwaj powrócili, natomiast Michał Sadowski. aresztowany w Brześciu 15 sierpnia 1944, po półrocznym śledztwie w więzieniu brzeskim został zesłany do łagru koło Archangielska, gdzie pracował przy wyrębie lasu przez 4 lata. Śladami męża poszła natychmiast B. Sadowska "Czarecka". Oto fragment jej wspomnień:

W sierpniu dwukrotnie udało mi się przedostać przez granicę do Brześcia. Za pierwszym razem szczęśliwie dotarłam do Ekspozytury, przepływając Bug w miejscu mało dostępnym. Przez kilka dni bezskutecznie poszukiwałam męża w więzieniach brzeskich z pomocą "Brońci" - właścicielki punktu kontaktowego Ekspozytury. Po raz drugi przedostałam się do Brześcia z zadaniem zlikwidowania Ekspozytury Brześć, z poleceniem ewakuowania się do Polski jej personelu. Zostałam aresztowana na ulicach miasta i zaprowadzona do NKWD. Byłam przebrana w strój wiejski, szłam na bosaka z butami w rękę¹¹. W czasie śledztwa udawałam głupią i analfabatkę: zeznałam, że szłam

10 Jw., s. 118.

11 Warto tu również sięgnąć do relacji Piotra Paluszkiewicza - świadka ówczesnych przeżyć Basi: "... chcę wspomnieć moment dla Basi bardzo tragiczny, moment aresztowania jej męża Michała Sadowskiego /.../ W tym miejscu zdradzę ich małżeńską tajemnicę - Basia z Michałem pobrali się na ok. 2 tygodnie przed wyruszeniem Ekipy z Warszawy. Po kilku dniach bezskutecznych poszukiwań powróciła do bazy Koroszczyń, gdzie zastała tylko mnie. Brak mi słów dla oddania atmosfery naszego spotkania i przywitania. Byłam jedynym człowiekiem, z którym mogła podzielić się swoim cierpieniem. Basia nie rozpaczała. Pierwszy dzień po powrocie siedziała głęboko zamyślona - trochę odrętwiała. Ale już następnego dnia /.../, pomimo osobistego nieszczęścia martwiła się tym, że Michał nie załatwił w Brześciu spraw, które miał zlecone tj. nie zlikwidował brzeskiej ekspozytury wschodniego wywiadu oraz brakiem wiadomości od "Hieny" i "Ciborskiego", drżąc o ich los w sowieckim imperium. /.../ Postanowiła ponownie udać się do Brześcia w celu zlikwidowania tamtejszej ekspozytury i ewakuowania personelu. Rozpoczęły się przygotowania do tej wyprawy. Przy pomocy moich wujostwa (Zofia i Jan Kuczyńscy - nauczyciele miejscowej szkoły) i p. Marcinkowskiej z córką Ireną postanowiono przemienić Basię w miejscową chłopkę. Dostała oryginalny strój, uczyła się "smarować nos" bez użycia chusteczki i podcierać go ręką, chodzić bosą trzymając buty w rękę itp., itd. Pamiętam, że te zajęcia wywoływały nawet uśmiech na jej twarzy - podziwiałem ją !!".

do krewnych (podałam adres w Brześciu zburzonego domu) i że przeszłam przez most graniczny, dając strażnikowi butelkę wódki. Butelkę wódki miałam przy sobie i ofiarowałam ją oficerowi NKWD. Nie przyjął jej. Zwolniono mnie, stwierdzając, że teraz jest tu Związek Radziecki i mam tu zostać. Do Polski nie wolno mi wracać. Tego samego dnia wieczorem, w asyście "Brońci" przeszliśmy kilkanaście kilometrów do wsi, gdzie wozem chłopskim zawieziono mnie do punktu przerzutowego przy Bugu. W nocy doczołgałam się z przewodnikiem do rzeki i przepłynęłam Bug w najbardziej niedostępnym miejscu. Granica po stronie rosyjskiej była już mocno strzeżona, po polskiej stronie jeszcze nie.

Szukałam jeszcze mojego męża, wspólnie z "Barańskim" we wrześniu w Lublinie, w obozie na Majdanku, gdzie umieszczono wielu AK-owców. Potem na przyczółku wiślańskim, gdzie, jak dowiedzieliśmy się, wysłano jakąś grupę AK-owskich żołnierzy na pierwszą linię frontu. Berlingowcy przyaresztowali nas tam, ale po wylegitymowaniu i interwencji poznanej na drodze kobiety - wypuścili¹².

Następne miesiące - październik, listopad, grudzień i połowę stycznia spędziliśmy w Siedlcach, w Lublinie, w Aninie i na rozjazdach, organizując siatkę wywiadowczą na terenie wschodniej Polski, która działała zgodnie z załączonymi instrukcjami. Nie prowadziliśmy wywiadu wojskowego, ale zbieraliśmy wiadomości o nastrojach we wszystkich warstwach społecznych, o prześladowaniach AK-owców i ludności polskiej, o działalności Urzędu Bezpieczeństwa, polityce PKWN-u itp.

Późną jesienią wrócił do kraju "Ciborski" (Janek Kosowicz), który dotarł do Ekspozytur w Wilnie i Mińsku Litewskim. Ekspozytury były w rozsypce. Szereg ludzi aresztowano i wywieziono do Związku Radzieckiego. Wrócił również "Banaszkiwicz" (Tadeusz Kobyliński), któremu nie udało się dotrzeć do Baranowicz. Paluszkiewicz wrócił do swojego domu w Międzyrzeczu.

19-go stycznia 45-go roku, po wkroczeniu armii sowieckiej do Warszawy; przekroczyliśmy skutą lodem Wisłę i znaleźliśmy się w zrujnowanej Warszawie.

"Barański" (Henryk Żuk) przekazał materiał informacyjny Ekipy Wschód władzom AK w Częstochowie. Ekipa zakończyła swoją działalność¹³.

W związku z rozkazem rozwiązania Armii Krajowej, wydanym w dniu 19 stycznia 1945 przez "Niedźwiadka", Henryk Żuk skontaktował się w marcu 1945 roku z ppłk. Tadeuszem Jachimkiem, szefem Wywiadu Ofensywnego w zreorganizowanej po upadku Powstania KG AK¹⁴, zameldował mu o działalności Ekipy Wschód i równocześnie

12 Trochę szerzej wspominają ten incydent H. Żuk i Barbara Sadowska w "Karcie" nr 7, s. 117: "Henryk Żuk: Jeszcze dziś rumienię się ze wstydu, jak głupio byliśmy odważni, kiedy szukaliśmy "Cywińskiego". Ktoś nam powiedział, że akowców pakują do obozu na Majdanku i stamtąd wysyłają w kamykach kompaniach na przyczółek przy Warce (Magnuszew). Więc wybraliśmy się z "Czareką" na ten przyczółek. Pilnowany, obstawiony wojskiem, a my przejechaliśmy przez most... Barbara Sadowska: Nie przejechaliśmy, tylko przeszliśmy i oczywiście od razu nas aresztowano. Na szczęście stało tam wojsko Berlinga. Jeszcze siedząc w rowie przy drodze i czekając na okazję (ciężarówkę), poznaliśmy jakąś sympatyczną kobietę: Opowiedziałam jej, że szukam męża, że podobno jest właśnie tutaj, w wojsku ... Henryk Żuk: Była bardzo wzruszona tą historią i kiedy nas aresztowali, okazało się, że jest przyjaciółką, może żoną szefa Informacji na przyczółku magnuszewskim. I ona nas wyreklamowała, poręczyła za nas ..."

13 Całość wspomnienia B. Sadowskiej wedle maszynopisu użyczonego przez córkę, Magdę Sadowską-Czaputowicz.

14 Por. Ney-Krwawicz, dz.cyt., s. 380.

otrzymał polecenie kontynuowania pracy wywiadowczej "Pralni II". Opieram się tu na własnej relacji H. Żuka:

Jak tylko ruszyła ofensywa, to my w ślad za armią do Warszawy. 19 stycznia przeszliśmy Wisłę po lodzie. I potem zaczęło się szukanie kontaktów. Kapitan Miszczak "Bogucki" dowodził w czasie Powstania kompanią "Reda" w Śródmieściu; został ciężko ranny i poszedł do niewoli. Nie wrócił już do Polski. Pułkownik Iranek-Osmecki również był na Zachodzie. W Częstochowie odnalazłem Zbyszka Rotkiela "Baleckiego". To już było po rozwiązaniu Armii Krajowej. Chyba w marcu skontaktowałem się z podpułkownikiem Tadeuszem Jachimkiem z II Oddziału KG AK; w okresie okupacji niemieckiej pracował w Biurze Studiów. Nie był moim przełożonym, tylko oficerem na wyższym szczeblu. Zameldowałem mu o działalności Ekipy Wschód i oddałem się do dyspozycji. Po kilku tygodniach, chyba w kwietniu otrzymałem polecenie zreorganizowania "Pralni II" i kontynuowania działalności. "Pralnia II" miała działać jako jedna z czterech ekspozytur wywiadowczych Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj na terenie Polski środkowej (w Warszawie) i wschodniej. Zaczęło się odszukiwanie dawnych pracowników rozproszonych po Powstaniu. Trochę też przyjęliśmy nowych z innych komórek akowskich i pracowaliśmy do rozwiązania Delegatury w sierpniu 1945¹⁵.

Na czele Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj stanął od kwietnia 1945 roku (formalnie mianowany 13 maja) płk. Jan Rzepecki. W sierpniu 1945 roku (po utworzeniu się Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, z Mikołajczykiem jako wicepremierem) Jan Rzepecki rozwiązał Delegaturę. We wrześniu tegoż roku powołał Zrzeszenie "WiN" ("Wolność i Niezawisłość")¹⁶, które w jego zamierzeniach miało mieć charakter cywilnej organizacji niepodległościowej. Wobec tych decyzji "Pralnia II" znalazła się w pewnym zawieszaniu. To przyczyniło się do decyzji Żuka i jego zastępcy Sadowskiej, by dalsze postanowienia uzależnić od stanowiska Rządu Polskiego w Londynie. Informacje o ich podróży, która została uwieczniona rozmowami w Sztabie II Korpusu i z samym gen. Andersem (sierpień - wrzesień 1945) podaje w zamieszczonej w tym tomie relacji sama Barbara Sadowska. We wspomnieniu mojej siostry, Wacławy Waszczuk-Sętkas, - "Grażyna", "Godlewska", członka "Pralni" i "Pralni II", znajduje się interesująca wzmianka o spotkaniu J. Rzepeckiego z kilkunastoma pracownikami obu struktur - DSZ i "Pralni II", mającym zapewne charakter zakończenia pewnego historycznego etapu. Miało ono miejsce już po powrocie Barbary Sadowskiej i Henryka Żuka w październiku 1945. Cytuję według maszynopisu (maszynopis znajduje się w zbiorach rodzinnych):

Okolo 20 X 1945 roku w mieszkaniu naszym odbyła się uroczystość konspiracyjna z udziałem płk. Jana Rzepeckiego, na której wielu z nas otrzymało odznaczenia i awanse wojskowe. Obecna była ochrona płk. Jana Rzepeckiego, Basia Sadowska, Irka Jabłuszewska, siostra Halina Waszczuk, Henryk Żuk, 3-ch braci Kosowiczów, Staszek Pękała. W drugiej połowie listopada część ochrony płk. Rzepeckiego została przerzucona za granicę. Jurek Waszczuk i ja mieliśmy wyjechać 8 XII 1945 roku.

Nie wiem, czy Rzepecki był poinformowany o efektach podróży Sadowskiej i Żuka oraz o powstaniu nowej komórki wywiadowczej "Port". Z własnych wspomnień mogę dorzucić garść informacji o jej organizowaniu. Współpracowałam z Barbarą Sadowską na terenie Łodzi. Mieszkałyśmy razem do momentu jej aresztowania. Mimo

15 Zob. "Karta" nr 7, s. 130-131.

16 Zob. A. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 137-139.

wciąż napływających informacji o aresztowaniach naszych ludzi trwała nadal intensywna praca. Ja osobiście, oprócz pracy kancelaryjnej - utrzymywałam łączność między Łodzią - Katowicami - Warszawą. Na początku listopada został aresztowany Henryk Żuk, sądzony później, w styczniu 1947 wraz z I Komendą (vel Zarządem) WiN-u. Po jego aresztowaniu Barbara Sadowska zreorganizowała naszą siatkę wywiadowczą, nadając jej kryptonim "Liceum", a sobie pseudonim "Robert". Centrala "Liceum" została przeniesiona do Łodzi. Pierwsze meldunki zostały wysłane do Sztabu II Korpusu, do Porto Recanati przez Mieczysława Błaszkwicza - "Koralski", "Koral", który wyruszył 15 grudnia 1945. Jego podróż trwała około 3 miesięcy, zdołał jednak powrócić jeszcze przed aresztowaniem Barbary. Barwny opis tej podróży utrwalił na piśmie sam "Koral". Ponieważ jego powrót opóźniał się (były obawy o jego losy), w dniu 31 stycznia 1945 roku wyjechał z Warszawy następny kurier, ppor. Zbigniew Markowski, który dotarł do Ancony 18 marca, ale powrócił już po naszych aresztowaniach. Nie zdołał więc nawiązać z nami kontaktu.

Pierwszym zagrożeniem dla naszej grupy stało się aresztowanie członków obstawy Rzepeckiego. W związku z tym w dniu 6 grudnia 1945 roku w mieszkaniu mojej matki, Wiktorii, na ul. Ogrodowej 26 A w Warszawie został założony kocioł. Spośród osób, które tam wpadły zostali aresztowani m.in. członkowie "Liceum": moja siostra Wacława Waszczuk i Stanisław Pękała. Wacława została po 3-miesięcznych przesłuchaniach zwolniona (nie przyznała się do powiązań organizacyjnych), Stanisław Pękała wyszedł po prawie 3 latach. Brat mój Jerzy Waszczuk (będący zarówno członkiem "Liceum" jak i obstawy Rzepeckiego) został aresztowany dopiero 8 grudnia, czekając na mnie na Dworcu Głównym. W lutym 1946 nastąpiło aresztowanie grupy kontrwywiadu Karolkiewicza.

Barbara Sadowska została aresztowana 13 marca 1946 - okoliczności aresztowania podała w swojej własnej relacji. Miałam wcześniejsze polecenia, by w razie jej wpadki zlikwidować sieć jako jej najbliższa współpracowniczka, zorientowana w większości spraw. Rozpoczęłam tę akcję, ale równocześnie wysłałam grupę kurierów szlakiem Błaszkwicza do Włoch. Nie dotarli, zostali aresztowani w końcu maja w Krakowie.

W związku z podjętą decyzją ujawnienia "Liceum", zostałam aresztowana w Łodzi 14 maja 1946 o 5 rano. Dokonało się to w sposób dość oryginalny. Nocowała ze mną koleżanka ze studiów (która na szczęście po tygodniu została zwolniona). Wyszłyśmy z domu, prowadzone elegancko pod rękę przez dwóch panów w cywilu - moim "kompanem" był kpt. Humer. Za nami, w mieszkaniu pozostał kocioł, w który po tygodniu wpadła (po raz drugi) moja siostra, Wacława. Krążąc drobnymi uliczkami z naszymi "opiekunami" ujrzałam stojący za zakrętem srebrzysto-szary Opel - będący własnością naszej komórki samochodowej w Warszawie. Zorientowałam się, że aresztowania mają szerszy zasięg. Zostałam przewieziona do UB łódzkiego przed oblicze Różańskiego. W jego obecności miałam spotkanie z przywiezioną do Łodzi Barbarą Sadowską, która poinformowała mnie o podjętych decyzjach i warunkach ujawnienia siatki. Było to dla mnie szokiem, miałam jednak do Basi tak wielkie zaufanie, że przedstawione przez nią okoliczności, zwłaszcza perspektywa uratowania życia już aresztowanych kolegów, przemówiły mi do przekonania.

W tym miejscu muszę zaznaczyć, że problem ujawnień nie był nowy. Wiąza się z nim nazwiska znanych dowódców - Radosława, Rzepeckiego i co najmniej paru innych, a także Emilii Malessy "Marcysi". Było to podejmowanie niesłychanego ryzyka w intencji ratowania podwładnych. Nikt nie mógł wiedzieć, jak i o ile będą respekto-

wane zawarte umowy. Trzeba jednak zaznaczyć, że walka Barbary Sadowskiej o ich dotrzymanie przez władze bezpieczeństwa była niezwykle konsekwentna i prowadzona nieraz z narażeniem własnego życia. A w dodatku była w zasadniczych sprawach skuteczna. Jej zawdzięczamy uratowanie ludzi, którym groziła bezapelacyjna kara śmierci. W tym świetle nasze roczne czy więcej przebywanie w więzieniu traktujemy po prostu jako żołnierski współdział w próbie ocalenia kolegów (jeden wyrok śmierci już był wydany).

Przewieziono mnie osobno tego samego dnia do Warszawy, do MBP na ul. Koszykowej, gdzie przez tydzień poddana byłam bardzo intensywnemu śledztwu. Po kilku dniach przez parę godzin byłam w jednej celi z Basią - w obecności kapusia. Uniemożliwiło nam to bardziej szczerą rozmowę. Po 2 tygodniach przeniesiono mnie do innej celi, 2-osobowej, również z kapusiem. 30 lipca przewieziono mnie na Mokotów, na X-kę, do kilkuosobowej celi, w której również była konfidentka. To przekonało mnie - między innymi - o naruszeniu przez UB warunków ujawnienia, wedle których zaraz po przeprowadzonym śledztwie mieliśmy być zwolnieni. Już wkrótce, na XI-ce, dowiedziałam się o aresztowaniu mojej siostry.

Również Wacława miała dorywcze kontakty z Basią, jeszcze w MBP. Początkowo zaprzeczała wszystkim podanym przez śledczego faktom. Po pierwszym przesłuchaniu odprowadzono ją do piwnicy, do celi nr 3. Cytuję fragment z jej tekstu:¹⁷

Jestem sama, zajmuję się lekturą ze ścian. Po paru godzinach wprowadzają Czeszkę, młodą kobietę, jak mi później opowiadała, kochankę niemiecką, która już od kilku miesięcy przeszła szereg aresztów i cel. Spytałam ją, czy nie spotkała gdzieś Hali Waszczuk. Przytakuje mi - czyżby Hala siedziała? Pytam o Basię Sadowską - też z nią siedziała. Po pewnym czasie słyszymy dochodzący śpiew. Czeszka wsluchuje się i mówi: "To śpiewa Basia!" Podeszłam do okna i wołam: "Basiu, Basiu!" odezwała się i pyta, kto mówi. Mówię jej "Wacława", i gdzie wpadłam. Ona krótko na to: "To jest ujawnienie, ty nie miałaś być aresztowana. Przyznaj się do pracy, z tym, że byłaś tylko łączniczką, spotykałaś się 2 razy w tygodniu na umówionych przystankach tramwajowych - co było w kopertach nie wiesz. I w ogóle nic więcej nie wiesz. Nie martw się, szybko wyjdiesz. Trzymaj się!" Potwierdziła mi aresztowanie Haliny. Na tym skończyła się nasza rozmowa. [...] Aresztowanie Mamy i Zosi Sporzyńskiej (może jeszcze kogoś nie przewidzianego w umowie o ujawnieniu) było powodem głodówki protestacyjnej Basi Sadowskiej. UB nie dotrzymało umowy. Ja mam po 3 tygodniach przerwy wznowienie śledztwa. Po każdym śledztwie kontaktuję się z Basią. 4-go dnia głodówki protestacyjnej Basia prosiła, żebym już jej nie wywoływała, ponieważ nie ma już siły wstać. Po tygodniu ruch na korytarzu, bieżanina - z Basią bardzo źle - głodówki nie chce przerwać, a ubowcy tłumaczą, że płk. Różański wyjechał, a bez niego nie mogą podjąć żadnej decyzji. W krytycznym momencie "wrócił" Różański. Podpisanie nowych zobowiązań, Basia przerywa głodówkę!

Ze wspomnienia Wacki chcę wydobyć jeszcze jedną, istotną scenę - scenę zwolnienia naszej Maki i Wacławy w dniu 16 kwietnia 1947 (po blisko rocznym uwięzieniu obu). Wprowadzono nas do jakiegoś pokoju, w którym zastałyśmy dwóch czy trzech oficerów śledczych¹⁸, Halę i Basię Sadowską. Jeden z oficerów śledczych powiedział nam: "Panie wychodzą już na wolność, pani Halina wyjdzie później"¹⁹. Po-

17 Z maszynopisu W. Waszczuk-Sęktas.

18 Był to Różański.

19 Tak się jednak nie stało, zostałam dołączona do procesu.

zwolili nam pożegnać się z Halą i Basią, która szczególnie Mamę bardzo przepraszała za aresztowanie i ten roczny pobyt w więzieniu.

Chcę w tym miejscu złożyć hołd naszej Matce, która kiedyś, w parę lat później, powiedziała mi: *Nie żałuję tego, że byłam aresztowana, bo przynajmniej wiedziałam, w jakich warunkach jesteście...*

Proces "Liceum" odbył się w dniach 9-18 lipca 1947 roku w gmachu Sądów na Lesznie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Stanęli przed nim:²⁰

Barbara Sadowska - wyrok 9 lat pozbawienia wolności

Bolesław Zieleniewski - 7 lat

Franciszek Pacyński - 6 lat

Lech Dunin - 6 lat

Helena Dunin - 6 lat

Julian Łozicki - 8 lat

Jadwiga Sternin-Matuszewicz - 4 lata

Stanisław Jakóbsiak - 6 lat

Stanisław Karolkiewicz - 13 lat

Czesław Atminis - 10 lat

Stanisław Alenowicz - 5 lat

Mieczysław Błaszkiwicz - 5 lat

Kazimierz Freitag - 3 lata

Halina Waszczuk - 4 lata

Podaję skład zespołu sędziowskiego: przewodniczący - płk. dr Klimowiecki, mjr. Konieczny, por. Bieńkiewicz, prokurator - mjr. Lityński.

W czasie trwania procesu cały czas oczekiwałam momentu, w którym zostanie poruszona sprawa ujawnienia. Nie wiedziałam o naciskach wywieranych do ostatniej chwili na Basię, ponieważ ani przy przewożeniu do Sądu, ani na sali nie wolno nam było zamienić ani słowa. Walka Basi o współoskarżonych i jej gotowość przyjęcia odpowiedzialności za całość sprawy była ostro torpedowana przez Sąd. Wspomina ona o tym w swojej relacji.

Jak się okazuje, jej postawa i słowa zapadły w pamięć niektórych słuchaczy radia, przekazującego przebieg procesu. W ubiegłym roku (1996) odbył się w Toruniu pierwszy Zjazd Kobiet - Kombatantek II Wojny Światowej, w czasie którego przedstawiłam heroiczną sylwetkę Barbary Sadowskiej. W odpowiedzi nadszedł list jednego z gości Zjazdu, p. Jana Wojciecha Zielińskiego z Inowrocławia, który napisał:

Wzruszyły mnie wspomnienia o p. Barbarze Sadowskiej. Słuchałem procesu "Liceum" przez radio. W roli prokuratora występował wtedy chyba Łapiński²¹. Pamiętam, jak zmienił nazwisko generała Andersa na »barona von Andersona«. Pamiętam odpowiedź p. Barbary, gdy przerwano jej "ostatnie słowo", w którym prosiła o wyrozumiałość dla współoskarżonych, a podległych jej ludzi: "Proszę mówić o sobie!". - »Proszę oszczędzić naszą grupę według swego sumienia« - odparła. Potem sam kilkakrotnie w moich procesach powtarzałem to zdanie: proszę mnie oszczędzić według swego sumienia - czego zresztą nie protokółowano.

20 Kolejność oskarżonych podaję według aktu wyroku WSR w Warszawie.

21 Prokuratorem w procesie był mjr Lityński.

Indeks i noty biograficzne*

Alenowicz Stanisław "Staszek", "Faliński", "Zakrzewski" (1919-1997), wilnianin, od marca 1943 w AK, kurier wywiadu dalekosiężnego WW-72, "Pralnia" i "Pralnia II", sądzony w procesie "Liceum".

Atminis Czesław, kierowca komórki kontrwywiadu w "Liceum", nie żyje, brak bliższych danych.

Błaszkiwicz Mieczysław, "Koral", "Koralski", ur. w Wilnie. Kurier od czasu WW-72, sądzony w procesie "Liceum". W 1945 roku był wysłany przez Sadowską do Włoch, do II Korpusu.

Burbo Roman, "Kazimierz" (1914-1943), szef łączności O II, organizator wywiadu w Dyneburgu i Rydze. Aresztowany przez Niemców 22.10.1943, zginął w marszu śmierci więźniów ze Stutthofu w styczniu 1945 roku.

Dunin Helena "Halszka", "Wiśniewska", "Zielińska" (1912-1987), ZWZ/AK, BiP, kontrwywiad AK, "Liceum".

Dunin Lech, ur. w Warszawie, walczył w kampanii wrześniowej, czas okupacji spędził w oflagu, sądzony w procesie "Liceum", architekt. Mieszka w Konstancinie k. Warszawy.

Freitag Kazimierz, "Kaza", ur. 1919 w Wilnie, kurier WW-72 i kolejnych grup aż po "Liceum" i w tym procesie sądzony. Nie żyje.

Giecewicz Waław, "Monter", rtm. IV Pułku Ułanów Zaniemeńskich, szef O II w WW-72. Brak dokładniejszych danych.

Iranek-Osmecki Kazimierz, "Antoni", "Heller", "Makary" i in.ps., płk. (1897-1984), legionista, sztabowiec, wykładowca wojskowy. Z-ca kierownika ekspozytury wywiadowczej Oddz. II sztabu N. Wodza w Bukareszcie, następnie w sztabach we Francji i W. Brytanii. Jako emisariusz N. Wodza przybył w grudniu 1940 roku do Warszawy, ponownie skierowany do Londynu. W marcu 1943 rzucony do Kraju, objął szefostwo Oddz. IV, a od stycznia 1944 Oddz. II KG AK. Brał udział w pertraktacjach "Bora" Komorowskiego o zaprzestaniu walk w powstańczej Warszawie. Po zwolnieniu z niewoli w Londynie, współorganizator Koła AK i Studium Polski Podziemnej. Odznaczony: Krzyżem Niepodległości, 4-krotnie KW oraz VM IV i V kl.

Jabluszewska Irena "Irka", ur. 1924, od 1941 w WW-72, kurierka Wilno-Mińsk, od stycznia 1945 "Pralnia II". Mieszka w Gdańsku.

Jachimek Tadeusz, "Jar", "Joker", "Ninka", (1911-1970), ppłk. W 1939 uczestnik obrony Modlina. Od 1940 w ZWZ-AK. W Biurze Studiów Oddz. II KG kierował referatem Front Wschodni O de B. Po Powstaniu Warszawskim w zreorganizowanej KG AK szef Wywiadu Ofensywnego. Podlegały mu 2 sieci wywiadowcze: "Pralnia

II" i "Lombard" (wywiad na zachód). Aresztowany w 1945 i sądzony w 1 ZG WiN, zwolniony w 1947, służył w LWP.

Jakóbiński Stanisław, "Kubacki", ur. 1908. Zorganizował komórkę wywiadowczą "Liceum" w Katowicach, dostarczającą informacji o gospodarce węglowej. Sądzony w procesie "Liceum".

Jasieński Stefan, "Alfa", "Urban", ppor., cichociemny, szef ekspozytury Wilno w WW-72, z-ca F. Miszczaka "Boguckiego" w O II, kierownik komórki bezpieczeństwa, następnie przeniesiony na Śląsk, aresztowany, zginął w Oświęcimiu.

Karolkiewicz Stanisław, dowódca partyzantki i szef dywersji AK na Podlasiu w czasie okupacji niemieckiej, Szef grupy kontrwywiadu "Liceum" - sądzony w procesie głównym. Obecnie prezes SZŻAK.

Kobyliński Tadeusz, "Banaszkiwicz", "Hiena", ur. 1914 roku, cichociemny, zrzucony w kwietniu 1944. Członek "Ekipy Wschód" ("Pralnia", "Pralnia II"), w roku 1945 wyjechał na Zachód.

Koprowski Franciszek, mjr, "Dąb", (1895-1967). Od 1935 roku pracownik Oddziału II Sztabu Głównego WP - wywiad na Niemcy. Cichociemny, zrzucony na teren GG w czerwcu 1943 roku Szef O II, aresztowany przez gestapo 8.11.43, uciekł. Udział w Operacji wileńskiej "Ostra Brama", aresztowany przez NKWD w lipcu 1944, powrócił z łagrów do Polski w 1948 roku.

Kosowicz Jan, "Janek", "Ciborski" - w konspiracji w WW-72, "Pralni", "Pralni II", w tym w "Ekipie Wschód". Po aresztowaniu Rzepeckiego i Żuka wraz z grupą z obstawy Rzepeckiego wyjechał do Włoch. Zginął w wypadku samochodowym w Londynie.

Lipińska Grażyna, z d. Sokołowska, "Danuta", ur. 1902 roku, członkini POW, uczestniczka wojny 1918-20 i III Powstania Śląskiego, a w 1939 obrony Grodna. Aresztowana przez NKWD w 1939 roku, uciekła w 1941 w czasie ewakuacji więzienia mińskiego. Szef ekspozytury WW-72 w Mińsku Litewskim, aresztowana w 1944 roku, wróciła z łagrów w 1957 roku Autorka książki *Jeśli zapomnę o nich* (Ed. Spotkania 1988 i nast.), zmarła w grudniu 1995.

Łozicki Julian "Naruszewicz", ur. 1899, dyrektor gimnazjum, Zorganizował w ramach "Liceum" komórkę wywiadowczą "Stocznię" (wywiad w portach). Włączony do procesu głównego "Liceum". Nie żyje.

Malessa Emilia, z d. Izdebska, 2^o voto Piwnik, 3^o voto Staniul (1909-1949), "Marcysia" i in. ps., brała udział w kampanii wrześniowej w punktach dożywiania i sanitarnych. Od października 1939 w SZP - ZWZ - AK, szef Wydziału Łączności Zagranicznej. w KG AK, potem w DSZ i w WiN. Aresztowana 31.10.1945 podjęła akcję ujawniania struktur WiN na podstawie umowy o zwolnieniu ujawnionych osób. Sądzona w pierwszym ZG WiN, zwolniona wraz z Rzepeckim, podjęła starania o wy-

pełnienie zawartej z nią przez UB umowy. Wobec bezskutecznych starań i interwencji popełniła samobójstwo w kwietniu 1949. Będąc w więzieniu dzieliła przez pewien czas celę z Barbarą Sadowską. Odznaczenia: KW i VM V kl.

Markowski Zbigniew, ostatni kurier "Liceum", który powrócił z Włoch po aresztowaniu grupy. Brak danych.

Mazurkiewicz Jan, "Radość" i in. pseudonimy, (1896-1988), gen. brygady w stanie spoczynku, legionista, dowódca i wykładowca wojskowy. Od 1939 w Sztapie Gł. WP. Komendant Tajnej Organizacji Wojskowej z siedzibą w Budapeszcie, scalonej z AK w marcu 1943. Szef Kedywu KG AK. W Powstaniu d-ca Zgrupowania "Radość". Aresztowany w sierpniu 1945 podjął się akcji ujawnienia AK (po wyjściu szef Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK). Ponownie więziony w latach 1949-1956. Odznaczony VM IV i V kl., Krzyżem Niepodległości z Mieczami i 11-krotnie KW.

Miszczak Franciszek, "Śliwa", "Bogucki", (1911-1991), szef O II i "Pralni". W czasie Powstania Warszawskiego dowódca kompanii. Z obozu jenieckiego emigruje do Anglii. Był Prezesem Honorowym Koła AK i prezesem Fundacji AK. Inicjator ustanowienia Krzyża AK.

Neuman, "Jur", "Prawdziej", rtm., oficer KOP. W ramach WW-72 skierowany do Lwowa i Kijowa. Brak bliższych danych.

Pacyński Franciszek, vice-dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej, prowadził wywiad gospodarczy. Od 1941 roku w konspiracji. Sądzony w procesie głównym "Liceum". Nie żyje. Brak bliższych danych.

Paluszkiwicz Piotr, "Ćwikliński", ur. 1914. Od 1942 roku, 35 p.p. 9 Dywizja Podlaska. Od 1944 "Pralnia", "Ekipa Wschód", "Pralnia II". W r. 1944 celowo wprowadzony do Sztabu II Armii. Kończy studia ekonomiczne w Poznaniu i zostaje asystentem w Akademii Handlowej. Aresztowany w 1951 roku za wychowywanie młodzieży w *duchu nienawiści do ustroju*.

Pękała Stanisław, ur. 1914 roku, 35 p.p. AK 9 Dywizji Podlaskiej. "Pralnia" i Pralnia II".

Rotkiel Zbigniew, "Lasota", "Balecki", Oddział II - WW-72 wywiad ofensywny Wilno - zastępca d/s technicznych w czasie szefostwa Franciszka Koprowskiego "Dęba" i następca Żuka w ekspozyturze Wilno w roku 1943.

Rzepecki Jan, "Prezes" (i szereg in. pseudonimów), 1899-1983, legionista, dowódca i wychowawca w szkołach oficerskich. SZP/ZWZ, od 1940-1944 szef BIP-u KG ZWZ-AK. Po powrocie z niewoli w marcu 1945 Komendant Główny "Nie", od maja 1945 DSZ, od września 1945 prezes WiN-u. Aresztowany 5.11.45, po sprawie ułaskawiony, ponownie aresztowany w 1949 roku - więziony do 1954.

Sadowska Barbara, "Czarecka", "Robert" (1921-1991), kpt. WP. W roku 1943 jako kurier odznaczona Orderem VM V kl., następnie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walecznych. Reszta danych w jej raporcie, drukowanym dalej (aneks).

Sadowski Michał, "Cywiński", "Miś" (1921-1978), od 1942 roku w wywiadzie Wschód kurier na linii Warszawa-Wilno. W listopadzie 1943 przetransportował spalonego w Wilnie H. Żuka do Warszawy. Z-ca Żuka, szefa "Ekipy Wschód", aresztowany w Brześciu 15 sierpnia 1944, powrócił z łagru po 4 latach w roku 1948.

Sternin-Matuszewicz Jadwiga, artystka malarka, po Łozickim kierowała "Stocznią", dostarczała informacji o ruchu okrętów. Sądzona w procesie "Liceum". Nie żyje. Brak bliższych danych.

Waszczuk Halina, "Inka", "Calińska", "Tyczyńska", ur. 1923. W konspiracji od 1941: 35 p.p. 9 Dyw. Podl. AK, "Pralnia", "Pralnia II", "Liceum" - Sądzona w procesie głównym.

Waszczuk Jerzy, "Jur", "Jurek", ur. 1925. Od 1945 Rej.V 35 p.p. 9 Dyw. Podl., "Pralnia", "Pralnia II". Po powrocie płk. Rzepeckiego z niewoli wprowadzony do jego obstawy przez Jana Kosowicza. Aresztowany w grudniu 1945, sądony z kolegami z obstawy, zwolniony 15.04.1947 z amnestii i z umowy o ujawnieniu.

Waszczuk Wacława, "Grażyna", "Godlewska", ur. 1923. Komendantka Rejonu 5 A, 35 p.p. 9 Dywizja Podlaska, "Pralnia", "Pralnia II". Aresztowana w Łodzi w blokadzie w mieszkaniu B. Sadowskiej i H. Waszczuk - spędziła rok w MBP i na Mokotowie, osądzona zaocznie.

Waszczuk Wiktoria, "Wala" (1900-1993), matka Haliny, Wacławy, Jerzego. i najmłodszej Teresy - "Mirki". Prowadziła w swym mieszkaniu w Międzyrzeczu, a potem w Warszawie skrzynkę kontaktową dla 34 i 35 p.p. 9 Dyw. , "Pralni", "Pralni II", "Liceum".

Zan Tomasz, "Tomasz", "Jaś", "Borek", "Sęk" (i in. pseudonimy), ur. 1902, zm. 1989, ppłk. AK. W roku 1918 walczył w obronie Wilna, ranny w wojnie 1920, od grudnia 1939 w ZWZ. Aresztowany, zwolniony przed aneksją Litwy przez ZSRR. Pierwszy szef O II wywiadu ofensywnego północno-wschodniego (r. 1941), od sierpnia 1942 Kedyw. Szef Sztabu 30 p.p. Poleskiej Dyw. AK. Aresztowany 18 sierpnia 1944, wywieziony do Riazania, wrócił w lutym 1946. Aresztowany przez UB w 1951 roku, więziony przez 3 lata na Rakowieckiej. Odznaczony: VM 5 kl., 3-krotnie Krzyżem Walecznych i in. Jego wspomnienia są zamieszczone w książce W. Wiśniewskiego pt. *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Paryż (Ed. Spotkania) 1989.

Zieleniewski Bolesław, "Boruta", szef placówki "Szkoła", zbierał informacje w Białymstoku. Inspektor Monopolu Zapalczanego, sądony w procesie głównym "Liceum". Nie żyje. Brak bliższych danych.

Żuk Henryk, "Onufry", "Barański", "Andrzej", kpt., ur. 1916. wziął udział w kampanii wrześniowej 1939. Od 1939 roku w ZWZ na Wileńszczyźnie. Pełnił funkcje kurierskie i kierownicze w WW-72, "Pralni", szef Ekipy Wschód oraz "Pralni II", a po powrocie z Włoch - "Portu". 9.11.45 aresztowany i sądzony w procesie 1-ej Komendy WiN-u. Szczegółowe wspomnienia z pracy wywiadowczej zawarł w tekście zamieszczonym w cytowanej książce *Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają...* pt. *W wywiadzie Armii Krajowej "Wschód"*, Warszawa 1994.

* W opracowaniu biogramów korzystałam z dostępnej mi literatury przedmiotu, prasy towarzyszącej procesowi "Liceum" (z odpowiednią ostrożnością !) oraz z informacji zainteresowanych osób. W ostatecznym opracowaniu całości tekstu korzystałam z cennej pomocy kol. prof. Barbary Otwinowskiej, której w tym miejscu składam wyrazy prawdziwej wdzięczności.

W 50-tą rocznicę procesu, a w 5 lat po śmierci Barbary Sadowskiej składam hołd tej mądrej i dzielnej kobiecie.



Kurierzy WW-72, Mieczysław Błaszkiwicz ("Karol"), Kazimierz Freitok ("Kozą") w niemieckich mundurach i z fałszywymi dokumentami, 1943 rok.
(ze zbiorów archiwalnych Mieczysława Błaszkiwicza)

ANEKS

Raport Barbary Sadowskiej*

Mówiąc o działalności i charakterze grupy "Liceum" trzeba sięgnąć do akowskiego rodowodu ich członków i ich walki z Niemcami. Wszyscy byli żołnierzami Armii Krajowej, zasłużonymi w tej walce. Większość to współpracownicy ekspozytury WiN - "Pralni II", będącej uprzednio "Pralnią I" - ekspozyturą wywiadu "Wschód" przy dowództwie AK. Wywiad ten działał na terenach wschodniej Polski i Związku Radzieckiego, zajętych przez armię niemiecką. Był skierowany przeciwko Niemcom i jak wiadomo już z licznych publikacji zasłużył się bardzo w informowaniu Rządu Londyńskiego i aliantów o ruchach i poczynaniach armii hitlerowskiej.

W czasie wojny, w roku 1942 rozpoczęłam pracę w ZWZ, początkowo jako kolporterka BIP, a następnie kurierka dalekobieżna AK, rozwożąca prasę podziemną do Krakowa, Lwowa, Lublina, Chełma. W roku 1943 przeszłam do wywiadu Wschód przy Komendzie AK, gdzie jako kurier przewoziłam meldunki do Mińska Litewskiego i Brześcia oraz z tamtych ekspozytur do Warszawy. W tym czasie, to znaczy w grudniu 1943 roku, zostałam aresztowana w Mińsku Litewskim przez gestapo i osadzona w carskim więzieniu, w okropnych warunkach, razem z uwięzionymi Rosjankami. Spędziłam tam Święta i Nowy Rok. Zwolniono mnie po miesiącu, gdyż nie odkryto moich prawdziwych personali i fałszywych dokumentów niemieckich.

15 lipca 1944 roku, przed Powstaniem w Warszawie, dostałam rozkaz wraz z pięcioma innymi członkami grupy "Wschód" udania się na tereny przygraniczne, koło Białej Podlaskiej, dla utrzymania łączności z placówkami Wywiadu Wschód. Szefem tej grupy był kapitan Henryk Żuk. 15 sierpnia, na terenach przygranicznych koło Brześcia został aresztowany przez NKWD mój mąż - Michał Sadowski, również kurier Wywiadu "Wschód" i członek tej ekipy. Bez żadnych dowodów winy, jedynie za przynależność do AK, został skazany i wywieziony do obozu pracy koło Archangielska, gdzie przez 4 lata piłował drzewa w tajdze.

Z Henrykiem Żukiem wróciłam w końcu stycznia 1945 roku do Warszawy i od marca tego roku działałam w ekspozyturze WiN - "Pralni II". W lipcu tego roku, po zlikwidowaniu przez Rzepeckiego "Pralni II" (pozostawienie tylko wywiadu wojskowego), zdecydowaliśmy się z Żukiem na wyjazd do Anglii dla zorientowania się w rozkazach Władz Emigracyjnych. Dotarliśmy do Kwatery Głównej gen. Andersa w Porto

* Tytuł od wydawcy. Tekst oryginalny, w posiadaniu córki i paru bliskich osób, przez autorkę nie został zatytułowany i dotychczas nie był nigdzie publikowany. Wydajemy go obecnie za zgodą córki p. Magdaleny Czapotowicz. "Raport" pisze się na ogół dla dowództwa. Ten został napisany dla Historii [Red.]

San-Giorgio we Włoszech, gdzie odbyliśmy szereg rozmów w Sztapie Armii, w tym z gen. Andersem. Zrezygnowaliśmy wtedy z wyjazdu do Anglii dla bezpośredniego porozumienia się z Władzami Rządu Londyńskiego, ponieważ gen. Anders był dla nas reprezentatywnym przedstawicielem tych władz. Otrzymaliśmy tam polecenie (zgodnie z naszą decyzją) - powrotu do kraju i kontynuowania dalszej pracy wywiadowczej, nie związanej z żadną inną grupą w Polsce. Meldunki, drogą kurierską, miały być przekazywane do gen. Andersa. Ekspozytura ta została nazwana "Liceum".

W październiku wróciliśmy do kraju i nawiązaliśmy kontakty z pracownikami "Pralni I" oraz z szeregiem innych członków AK (między innymi - Bolesławem Zieleniewskim, Haliną i Lechem Dunin, Stanisławem Karolkiewiczem, Haliną Waszczuk, Tadeuszem Kwiekim i jego siostrą - Marią).

Wkrótce, to znaczy w początku listopada, Henryk Żuk został aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim. Przejęłam wtedy dowództwo "Liceum" i jej reorganizowanie. Działłam pod pseudonimem "Robert". Poza nielicznymi, najbliższymi współpracownikami, członkowie "Liceum" nie orientowali się, kto kryje się pod tym pseudonimem. Działaliśmy do chwili mego aresztowania w marcu 1946 roku. W tym czasie wysłałam do gen. Andersa dwa raporty. W grudniu 45 roku przez kuriera Mieczysława Błaszkiwicza, który dotarł do Sztabu gen. Andersa i powrócił do kraju przed moim aresztowaniem. Rozmawiał on z Szefami Sztabu i z gen. Andersem. Materiały nasze uznali za dobre, ale kładli przede wszystkim nacisk na zbieranie informacji wojskowych. Gen. Anders, w krótkiej rozmowie z Błaszkiwiczem stwierdził, że wkrótce wybuchnie wojna i że nie należy przejmować się początkowymi sukcesami wojsk sowieckich. Przekazano mi instrukcje, szyfr i pieniądze na działalność oraz awans na kapitana.

W tym czasie zaczęły mi się coraz mocniej nasuwać wątpliwości co do słuszności naszej pracy. Nigdy nie uważaliśmy się i nie chcieliśmy być grupą szpiegowską, której informacje miałyby docierać do ośrodków zagranicznych (anglosaskich czy innych). W rozmowach we Włoszech zaznaczyliśmy to z Żukiem wyraźnie. Później, już w Polsce, kiedy w grudniu 1945-go roku otrzymałam zawołowaną propozycję przesyłania zebranych wiadomości do Intelligence Service - odmówiłam kategorycznie. Byliśmy grupą, która informowała o sytuacji w kraju, poczynaniach bezpieki i Rosjan, nastrojach społeczeństwa itp. Polskie Władze Emigracyjne, w celu, aby te Władze, aby nasz Rząd Emigracyjny, który uważaliśmy w dalszym ciągu za jedynie legalny, mógł prowadzić sensowną politykę. Nasuwały mi się jednak wątpliwości co do słuszności polityki Andersa, jego przewidywań politycznych i powiązań. Był to wybitny i zasłużony dowódca armii polskiej na Zachodzie. Ale czy był również wybitnym politykiem? Anglosasi zawiedli haniebnie. W Polsce toczyła się bratobójcza "wojna domowa", demoralizująca społeczeństwo. Wyraźnie instruowałam wszystkich współpracowników "Liceum", że nie powinni używać broni, aby zabijać kogokolwiek. Czas wyroków, walki z bronią w rękę minął. Takie stanowisko reprezentowaliśmy również razem z Henrykiem Żukiem w rozmowach prowadzonych w Porto San-Giorgio. Później, w swoich raportach wysyłanych do gen. Andersa, podkreślałam negatywne skutki działalności partyzanckiej w Polsce i braku perspektyw dla tej walki. Wszyscy członkowie "Liceum" pracowali ideowo. Chociaż otrzymaliśmy z II-go Korpusu fundusze na tę działalność, przeznaczaliśmy je na przejazdy, sprzęt techniczny oraz uposażenia dla tych ludzi, którzy poświęcali całkowicie swój czas na walkę podziemną. Kiedy w

styczniu 46-go roku zabrakło pieniędzy, wydawałam własne, skromne oszczędności na kontynuowanie działalności.

Moje wątpliwości jednak co do słuszności pracy konspiracyjnej tłumione były przez informacje o aresztowaniach, prześladowaniach AK-owców, wywozie działaczy do Związku Radzieckiego. Decyzja przerwania działalności była trudna. Nie dzieliłam się z moimi pracownikami tymi myślami.

W lutym 46-go roku nastąpiła poważna "wpadka" jednej z komórek "Liceum", tzw. grupy kontrwywiadu, kierowanej przez Stanisława Karolkiewicza - byłego, zasłużonego dowódcy partyzanckiego AK i szefa dywersji na Podlasiu w okresie okupacji. Prawdopodobnie na podstawie zeznań Czesława Atminisa, 20-letniego chłopca, który spełniał rolę szofera w tej komórce, cała prawie grupa została zdemaskowana i aresztowana. Był to cios dla "Liceum", który nie pociągnął jednak dalszych aresztowań, ze względu na dobre zakonspirowanie innych komórek "Liceum".

13-go marca 1946 roku zostałam aresztowana w Warszawie, przy próbie dowiedzenia się, czy paczka podana do więzienia dla Żuka została przyjęta. W mieszkaniu staruszki, która za opłatą zgodziła się tę paczkę podać, Bezpieka urządziła "kocioł". Mimo, że nie weszłam do tego mieszkania ale posłałam tam przypadkowo spotkaną dziewczynkę, aby spytała się o paczkę, oficer bezpieki wypadł z mieszkania i dogonił mnie po dramatycznej ucieczce ulicą Ursynowską. Zawieziono mnie natychmiast do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w Aleje Ujazdowskie, przed oblicze ostatniego pułkownika Różańskiego, który trząsał całym Ministerstwem i był jedną z najbardziej wpływowych osób w kraju. Był to sadysta i degenerat o wybitnej inteligencji. Zagorzały komunista, który uważał, że cel uświęca wszelkie środki.

Początkowo, przez miesiąc, odgrywałam rolę pionka, słabo zorientowanego w działaniach grupy, której szefem był "Robert". Instrukcje sygnowane tym imieniem wpadły w ręce Bezpieki przy aresztowaniu Karolkiewicza. Również niektóre materiały wywiadowcze "Pralni II" były w posiadaniu Ministerstwa. Bezpieka wiedziała dość dużo, ale nie wszystko. Staralam się wyprowadzić śledczych w matnię, zeznałam, że "Robert" to "Bogucki" (były szef wywiadu Wschód, który nie zagrożony przebywał wówczas w Anglii). Moje fałszywe zeznania przyjęto jako prawdziwe. Nie bito mnie, ale przez szereg dni i nocy badano bez przerwy, pozwalając czasem na wejście do pustej celi w suterenie Ministerstwa, na kilkanaście minut lub co najwyżej godzinę. Po jakimś tygodniu lub dziesięciu dniach takiego śledztwa (czasokres ten zaciera mi się w pamięci) przewieziono mnie do więzienia mokotowskiego i osadzono w Pawilonie 10-tym, w osobnej celi. Mogłam wtedy przespać się i zebrać myśli. Siatka "Liceum" była ogromnie zagrożona przez zeznania Atminisa, który jako szofer jeździł nie tylko z Karolkiewiczem, ale również kilkakrotnie ze mną i z innymi współpracownikami na różne punkty kontaktowe. Nie znał on dokładnych adresów ani żadnych nazwisk, rysował jednak w śledztwie odbyte trasy i podawał rysopisy osób, które przewoził. Bolesław Zieleniewski, Halina Dunin i inni byli mocno zagrożeni. Nie przyznawanie się również do tego, że kierowałam ekspozyturą "Liceum" prowadziło do intensywnych poszukiwań "Roberta" i rozpracowywania naszej grupy oraz do bardziej jeszcze brutalnych metod w badaniach aresztowanych ludzi "Liceum". W tej sytuacji napisałam krótkie oświadczenie, w którym stwierdziłam, że jestem "Robertem" - szefem "Liceum". że całkowicie odpowiadam za zorganizowanie, kierowanie i utrzymywanie w konspiracji moich współpracowników, że ze zrozumiałych względów nie podam o nich żadnych danych, że spodziewam się, iż siatka "Liceum" po moim aresztowaniu prze-

stanie działać. Napisałam, że proszę o wydanie na mnie wyroku śmierci (co było nieco dziecinne, ale miałam wówczas 24 lata), ale o oszczędzenie pracowników "Liceum". Prawdziwość tego oświadczenia gwarantowałam honorem oficera A.K.

Na drugi dzień zostałam przeniesiona do celi "Marcysi" - Emilii Malessy - kapita-
na A.K. - kierownika komórki łączności z zagranicą. W tej komórce, w czasie okupa-
cji, pracował Bolesław Zieleniewski, jako kurier między Warszawą a Paryżem. Malessa
ujawniła w więzieniu swoją grupę mając zapewnienie Różańskiego, że ludzie jej
zostaną zwolnieni. Nie namawiała mnie ona do ujawnienia, ale dowiedziałam się od
niej wielu szczegółów na temat aresztowania pułkownika Rzepeckiego, jego natych-
miastowej decyzji likwidacji WiN-u i ujawnienia wszystkich podkomendnych. Malessa,
jak wiadomo, była później sądzona w procesie Rzepeckiego oraz ułaskawiona razem z
Rzepeckim i kilkoma innymi sądzonymi. W kilka lat potem, gdy nie zwolniono z
więzienia jej podwładnych, popełniła samobójstwo.

Po kilku dniach Różański zaproponował mi ujawnienie "Liceum" z gwarancją
zwolnienia wszystkich ujawnionych. Nie dowierzałam Bezpiece i postawiłam szereg
warunków:

1/ Rozmowę z Henrykiem Żukiem i jego zgodę na ten krok. Nalegałam, aby
zwolniono czasowo Żuka dla przeprowadzenia tej operacji.

2/ Gwarancje na piśmie, że ujawnieni zostaną zwolnieni.

3/ Umożliwienie mi przeprowadzenia rozmów w więzieniu z ujawnionymi.

4/ Zagwarantowanie, że żaden z aresztowanych przede mna ludzi z kontrwywiadu
"Liceum" nie zostanie stracony. (Wiedziałam, że Karolkiewiczowi i jego ludziom gro-
ziła kara śmierci. W wypadku Zwinogrodzkiej - naszej informatorki z więzienia Mo-
kotów - kara śmierci została już wydana.)

5/ Zasądzenie mnie i nie objęcie żadnym aktem łaski lub zwolnieniem warunko-
wym.

Pertraktacje co do ujawnienia trwały około miesiąca i były kilkakrotnie zrywane
przeze mnie. Przewieziono mnie w tym czasie spowrotem do Ministerstwa Bezpie-
czeństwa Publicznego, gdzie siedziałam już w zbiorowych celach, w których z reguły
umieszczano sprytnych "kapusiów", a noce i wieczory urozmaicone były krzykami tor-
turowanych więźniów.

Po długich przetargach z Różańskim i innymi władzami Ministerstwa, pozwolono
mi na rozmowę z Henrykiem Żukiem, który zgodził się na ujawnienie; zapewniono
mnie, że wszyscy ujawnieni przez nas ludzie zostaną zwolnieni, że będę mogła prze-
prowadzić z nimi rozmowy, że nikt z aresztowanych już pracowników "Liceum" nie
dostanie kary śmierci, a kary ich będą złagodzone.

Musiłam zgodzić się na te warunki, rozumiejąc, że tylko w ten sposób uratuję
ludzi od śmierci i tortur, ludzi wartościowych a pracujących dla sprawy, która wyda-
wała się coraz bardziej wątpliwa. W tym czasie bowiem sprawował władzę w Polsce
Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w skład którego wszedł uprzedni premier
Rządu Londyńskiego (1943-1944 r.) - Stanisław Mikołajczyk jako wicepremier i mini-
ster rolnictwa. Władze komunistyczne starały się usilnie rozwiązać sprawę podziemia,
ogłaszając amnestię po zwolnieniu z więzienia w 1945 roku "Radostawa" (Szefa dy-
wersji AK). Ujawnienie w więzieniu przez pułkownika Rzepeckiego WiN-u (organiza-
cji postakowskiej - "Wolność i Niezawisłość"), oraz ujawnienie komórki Emilii Malessy
z gwarancjami zwolnienia aresztowanych - było oznaką, że całe prawie podziemie
w Polsce przestaje istnieć. Był to okres przed wyborami do Sejmu (odbyły się 19

stycznia 1947-ego roku), kiedy walka z reżymem komunistycznym zaczęła toczyć się na platformie politycznej. Tak więc ówczesna sytuacja polityczna w kraju dawała podstawy do przypuszczeń, że: 1/ Władze Bezpieczeństwa dotrzymają zobowiązań zwolnienia ujawnionych, 2/ walka z komunistami będzie toczyć się na platformie politycznej, reprezentowanej przez Mikołajczyka i jego partię PSL.

Przegrane, sfalszowane, mimo obserwatorów zagranicznych, wybory, brak reakcji państw zachodnich na ten fakt, ucieczka Mikołajczyka w październiku 1947 roku, przekreśliła te nadzieje. Nastąpiło to jednak po moim ujawnieniu. Ten okres więzienia był dla mnie wyjątkowo ciężki. Ujawnienie nastąpiło w maju, miałam możliwość przeprowadzenia rozmów tylko z sześcioma pracownikami "Liceum", wypuszczono z więzienia po dwóch dniach tylko jedną osobę podległą Zieleniewskiemu (skrzynka w Zachęcie), potem, po szeregu miesięcy, na skutek mojej ośmioldniowej głodówki - szefa Biura Studiów "Liceum" - Tadeusza Kwieka i jego siostrę Marię Kwiek (maszynistkę), po kilku miesiącach, znów po następnej mojej głodówce - dwie łączniczki - Danutę Skwarecką i Helenę (nie pamiętam nazwiska). Pozostałych członków "Liceum" zatrzymano do procesu. Różański zapewnił mnie solennie, że wszyscy ujawnieni zostaną wtedy zwolnieni przez Sąd, pod warunkiem, iż nie będę mówiła w czasie procesu o niedotrzymanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa gwarancjach. W tym czasie siedziałam przez 7 miesięcy w podziemiu Ministerstwa w Alejach Ujazdowskich, potem przewieziono mnie z powrotem do celi "Marcysi" w więzieniu mokotowskim.

W celach Ministerstwa i Mokotowa grasowała wtedy niejaka Barbara Sadowska (kapuś, podstawiony przez Bezpiekę), która podawała się za mnie. Prowadziła ona rozmowy przez ścianę, stukane i szeptane, wyciągając na zwierzenia i informując ich zgodnie z instrukcjami Bezpieki.

Moi współpracownicy byli zdeorientowani. Nie wiedzieli o moich staraniach, głodówkach, krążyły nieprawdopodobne plotki. Część z nich ujawniała niepotrzebnie ludzi nie będących członkami "Liceum" lub mających z nami luźny związek. Straciłam kontrolę nad liczbą aresztowanych. Różański wysuwał pretensje, że ujawnienie nie jest uczciwe i w związku z tym przebiega niezgodnie z umową. Wiedziałam, że moją jedyną bronią jest moja postawa moralna oraz dyplomacja. Starłam się wytłumaczyć władzom bezpieczeństwa, że sprawa "Liceum" stała się już głośna, gdyż na pewno przeciekła na zewnątrz murów więziennych. To, że zagłodzę się na śmierć, a grupa ujawnionych ludzi zostanie skazana na więzienie, będzie miało negatywne efekty propagandowe dla polityki państwa wobec Zachodu, oczekującego pozytywnego rozwiązania sprawy podziemia.

W styczniu 47-ego roku odbył się publiczny proces Rzepeckiego, do którego dołączono Malessę i Żuka. Jak wiadomo, Rzepecki, Malessa i trzech innych z tego procesu, zostali całkowicie utaskawieni przez Bieruta. H. Żukowi, K. Leskiemu, J. Rybickiemu i L. Muzycze zmniejszono karę do 6 lat więzienia.

Publiczny proces "Liceum" w gmachu Sądu w Warszawie odbył się w lipcu 1947 roku. Przed samym procesem Różański powtórzył mi swoją groźbę i obietnicę, że wszyscy ujawnieni przeze mnie współpracownicy zostaną zwolnieni, jeśli nie będę mówiła o szczegółach ujawnienia i niedotrzymanych gwarancjach Ministerstwa. Poza tym nie sugerowano mi niczego. Zgodziłam się na to pod warunkiem, że nie zostaną wyrokiem Sądu lub aktem łaski zwolniona z więzienia.

Moje wystąpienie w procesie było więc "kalekie", pozbawione bardzo istotnego motywu decyzji ujawnienia. Położyłam nacisk na niesłuszność prowadzenia w tym eta-

pie rozwoju wypadków w Polsce - pracy wywiadowczej czy zbrojnej, oraz na fakt, że nie jesteśmy grupą szpiegowską, ale informatorami o sytuacji w kraju - polskich władz emigracyjnych.

Niektórzy moi współpracownicy zbyt gorliwie wyznawali swoje winy (musieli chyba być zastraszeni przez Bezpiekę i stracili zaufanie do mnie), inni zeznawali z godnością. Prasa informowała obszernie, nie obiektywnie, ale początkowo z pewną, zaplanowaną wyrozumiałością dla oskarżonych.. Ton prasy zmienił się raptownie po zamknięciu przewodu, przed mowami obrońców i ostatnim słowem oskarżonych. "Głos Ludu" wyzywał nas od szpiegów, którzy powinni być ostro potraktowani przez Sąd. Otrzymywałam wtedy prasę i natychmiast zorientowałam się, że nastąpiła zmiana w decyzjach Ministerstwa Bezpieczeństwa. To właśnie Ministerstwo, głównie pułkownik Różański, decydował o wyrokach Sądu, o doborze obrońców i mowach prokuratora, o tonie prasy. Nie miałam co do tego wątpliwości. Istotnie, wezwał mnie wtedy Różański oznajmiając, że ujawnieni pracownicy "Liceum" nie mogą być od razu zwolnieni przez Sąd, gdyż wyglądałoby to, zdaniem Sądu, na sfigowany proces. Będą zwolnieni, jakimś aktem łaski, po procesie. Różański prosił mnie o zrozumienie tego faktu i o spokój. Powiedziałam, że rozważę tę sprawę.

Mecenas Grabowska - mój adwokat z urzędu - nie stosowała się do moich poleceń i broniła mnie kosztem moich współpracowników, z powodu czego powiedziałam jej kilka ostrych słów prawdy. Byłam jednak na tyle naiwna, że przeczytałam jej, w przerwie procesu, notatkę mojego ostatniego słowa. Na ujawnienie faktu umowy z Bezpieką nie zdecydowałam się, natomiast postanowiłam zaatakować ostro zarzut szpiegostwa w stosunku do "Liceum" i uzasadnić mocniej obronę moich podwładnych. Mecenas Grabowska musiała donieść o tym sądowi, bo Sędzia przerwał mi z punktu ostatnie słowo, zdaniem - "Proszę mówić o sobie, a nie o innych.". Zostałam, jak wiadomo, skazana na 9 lat więzienia, Karolkiewicz, któremu udowodniono napady z bronią w rękę, na 13 lat więzienia, wszystkim ujawnionym wymierzono kary poniżej dziewięciu lat (7, 6, 5 lat), a trzem z nich - Halinie Waszczuk, Jadwidze Sternin-Matuszewicz, Kazimierzowi Freitag - zawieszono kary na 5 lat.

Po wyroku przeniesiono mnie prędko do obskórnej celi w 10-ym pawilonie, pozbawiono gazet, zabrano papier i ołówek. Po pewnym czasie rozpoczęłam trzecią głodówkę (w czasie głodówki nie piłam wody ani żadnych płynów). Po raz pierwszy zastosowano wtedy przymusowo sztuczne karmienie. W rezultacie, ponieważ nie przerwałam głodówki, kapitan Serkowski (jedna z prawych rąk Różańskiego) zapewnił mnie, że wkrótce moi współpracownicy będą zwolnieni, trwa dość skomplikowana procedura. Głodówkę zawiesiłam czasowo.

Po okresie kiedy doszłam do siebie, przeniesiono mnie na oddział ogólny więzienia mokotowskiego i osadzono w ogromnej celi liczącej kilkadziesiąt złodziejek i prostytutek oraz grupę więźniów politycznych, w liczbie około trzydziestki. Były to naogół zaszłuzone działaczki AK, NSZ i WiN-u (między innymi dr Franio, Halina Sosnowska, Maria Marynowska, Rysia Szelałowska, Stefania Żelazowska, Danuta Bańkowska, Ruta Czaplińska, Wanda Salska, Maria Hattowska, Basia Otwinowska oraz moja współpracowniczka Halina Dunin). Więźniarki polityczne były bardzo solidarne i trzymały się razem.

W oznaczonym Serkowskiemu terminie, ponieważ nie zwalniano ujawnionych, rozpoczęłam czwartą głodówkę, ukrywając ją przed strażnikami więziennymi przez niemal tydzień, chciałam bowiem doprowadzić się do ciężkiego stanu nim zaczną mnie sztucznie karmić. Udało mi się to przy pomocy szeregu towarzyszek z celi. Po odkryciu głodówki przeniesio-

no mnie do szpitala więziennego na terenie Mokotowa i zaczęto sztucznie karmić. Położono mnie w sali obok młodej więźniarki, która straciła władzę w nogach po biciu na przesłuchaniach. Stan mój był dość poważny, nie pamiętam już dokładnie, ile czasu trwała głodówka. Zakończyła się jednak pomyślnie. Zwolniono Halinę Dunin, Zieleniewskiego i innych. Potem dopiero dowiedziałam się, że udzielono im bezterminowych urlopów.

W początkach października 48-go roku przeniesiono karnie całą grupę politycznych z Mokotowa do więzienia w Fordonie koło Bydgoszczy. Byliśmy przez ostatnie miesiące na Mokotowie pozbawione paczek, listów i widzeń z rodzinami, spacerów, możliwości leczenia itp. z powodu zatargu z naczelnikiem więzienia Grabickim (tak zwany bunt więźniarek politycznych).

W Fordonie rozproszono nas po małych celach o sześciu trzypiętrowych pryzkach, gdzie umieszczono 38 więźniarek (po 2 na jednej, wąskiej pryzcy) plus śmierdzący kibel. Nie chodziłyśmy do pracy przez dłuższy okres czasu, nie miałyśmy gazet ani książek. Z biegiem czasu zwrócono nam przywileje - widzenia raz na miesiąc przez podwójne kraty, krótkie listy, paczki raz na miesiąc, później zamiast nich - wypiski. Jedzenie więzienne było głodowe.

W ciągu szesciu lat, które pozostały mi jeszcze do zwolnienia, przez okres około 3 lat siedziałam w celach nie pracując, bądź z możliwością czytania książek i gazet, bądź bez tego przywileju, przez drugą połowę odbywania wyroku pracowałam w kartoflarni obierając ziemniaki, w dziale gospodarczym nosząc 50 kg worki z mąką itp. oraz w hafciarni haftując patki milicyjne.

Późną jesienią 48-go roku miałam 1-sze widzenie z moim mężem - Michałem Sadowskim, który powrócił wtedy z obozu koncentracyjnego w Archangielsku. Przez następne 5 lat przyjeżdżał on regularnie co miesiąc do Fordonu na widzenia.

Od męża dowiedziałam się w styczniu 50-go roku, że niektórzy zwolnieni współpracownicy "Liceum" powrócili znów do więzienia. Był to okres nowych, masowych represji i aresztowań. Podjęłam wtedy ostatnią, najdłuższą i najcięższą głodówkę, o której zameldowałam władzom więziennym również po przeszło tygodniowym głodowaniu. Wtrącono mnie wtedy do izolatki w suterenie i zaczęto przymusowo karmić. Byłam już wyczerpana więzieniem i 23-dniową głodówką (mimo wlewania mi siłą przez rurkę jakichś płynów) doprowadziła mnie do fatalnego stanu zdrowia. Przez przeszło trzy tygodnie nikt z władz więziennych ani z Ministerstwa się nie zjawił. Dopiero w 23-im dniu przyjechała z Warszawy kobieta w mundurze oficerskim, która stwierdziła, że jest wysłannikiem Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Głodówkę przerwałam, bo aresztowanych ludzi "Liceum" zwolniono. Potwierdził to mój ojciec na widzeniu w gabinecie naczelnika więzienia.

Chyba w końcu 52-go roku zawezwano mnie w Fordonie do jakiegoś oficera z Ministerstwa Bezpieczeństwa z Warszawy, który przyjechał specjalnie do mnie (jak stwierdził). Kazał mi on opisać jeszcze raz całą moją działalność konspiracyjną, a potem zapowiedział, że mogę zostać zwolniona zaraz lub że mój wyrok może być jeszcze przedłużony. Niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że Ministerstwo chciałoby mnie zwerbować do jakiejś współpracy. Różański był na tyle inteligentny, że nigdy nie proponował mi niczego podobnego. Wyraźnie badali teraz, czy nie "zmięklam" po 7-letnim pobycie w więzieniu. Odpowiedziałam, że nigdy na żadną współpracę nie pójde, wyrok mogą mi przedłużyć. W więzieniu czuję się doskonale.

W lipcu 1953 roku, po śmierci Stalina, kiedy warunki więzienne zaczęły gwałtownie zmieniać się na lepsze, przewieziono mnie niespodziewanie do Warszawy - do

więzienia mokotowskiego i wsadzono znowu w pawilonie śledczym 10-ym, do celi, gdzie przez miesiąc siedziałam sama, bez gazet i książek, nie wzywana na żadne rozmowy. Nie miałam paczek ani widzeń, nie wypuszczano mnie na spacer. Przypuszczałam, że chcą wznowić sprawę i przedłużyć mój wyrok. Po mniej więcej miesiącu zaprowadzono mnie przed oblicze Różańskiego, który był uprzejmy i indagował mnie o mój pobyt w więzieniu i refleksje na ten temat. Powiedziałam, że są liczne i negatywne. Zaproponował mi, abym spisała je. Zgodziłam się, i dostarczono mi do celi papier i ołówki. Pisałam przez kilka dni, nie owijając w bawełnę niczego: - o prześladowaniach, biciu - metodach prowadzących do niczego, niezgodnych z "pięknymi" hasłami humanistycznymi, które komuniści głoszą. Miałam wrażenie, że skaczę głową w przepaść, i że długo jeszcze będę siedziała w więzieniu. Nie orientowałam się, że po śmierci Stalina zaczął się proces odwilży, i że ta krytyka nie była już "śmiertelnym grzechem". Po oddaniu mojego elaboratu przeżyłam dni straszliwej rozterki i przygnębienia. Oczekiwałam najgorszego.

Wkrótce potem, do mojej celi wprowadzono więźniarkę, osobę interesującą, mocno ustosunkowaną w kręgach rządowych (podejrzewano ją o szpiegostwo), ale nieciekawą pod względem moralności i poglądów. Spędziłam z nią prawie cały ostatni okres więzienia, czyli 2 miesiące. Miałam w tym czasie szereg rozmów z Różańskim, który uprzedził mnie, że chcą mnie ułaskawić. Nie godziłam się z tym, żądając zwolnienia wszystkich aresztowanych członków "Liceum" (Karolkiewicza i innych z jego komórki). Różański zgodził się, abym napisała do Rady Państwa podanie w tej sprawie.

Zwolniono mnie 30-go października 1953 roku, po prawie 8-u latach więzienia. Nie wiem do tej pory, w jakim terminie zwolniono innych pracowników komórki Karolkiewicza (nie znałam ich nazwisk), jak również samego Karolkiewicza, z którym nie miałam później żadnego kontaktu.

Wiem tylko, że informatorkę z komórki Karolkiewicza pracującą w więzieniu mokotowskim - Zwinogrodzką, skazaną przed moim aresztowaniem na karę śmierci, ułaskawioną na dożywocie po ujawnieniu "Liceum", zwolniono dopiero w kilka miesięcy po mnie, na skutek mojej interwencji u generała (nazwiska nie pamiętam), szefa Najwyższego Sądu Wojskowego. Przychodziła mi dziękować.

Nie sądzę jednak, abym zasłużyła na jakiegokolwiek podziękowanie. Sprawa "Liceum" jest nadal dla mnie powodem do ciężkich refleksji i wspomnień.

Barbara Sadowska
Warszawa, dnia 19 marca 1990 r.

Nota od wydawców

Barbara Sadowska - jakby przeczuwając swoją bliską śmierć - która nastąpiła nagle, 18 listopada 1991 roku, w czasie wywiadu prowadzonego z nią przez p. red. Mietkowską na temat jej konspiracyjnej działalności - opracowała w roku poprzednim powyższy tekst z intencją wyjaśnienia przebiegu sprawy "Liceum" i motywów, którymi kierowała się w podjęciu ujawnienia grupy. Problem ujawnień w pierwszych latach po wojnie należał do prób rozładowania podziemia i ratowania zaangażowanych w nim ludzi. Pierwszym aktem zmierzającym w tym kierunku było rozwiązanie AK 19 stycznia 1945 roku przez gen. Leopolda Okulickiego "Niedźwiadka". Drugim ważnym procesem wyprowadzenia ludzi z podziemia było dobrowolne ujawnianie się żołnierzy różnych formacji, zainicjowane przez płk. "Radosława" latem 1945 roku. To wszystko stwarzało przesłanki, że obie strony mogą i chcą problem podziemia rozwiązać pokojowo w celu ustabilizowania sytuacji w kraju. Jest to szerokie i niezwykle ważne zagadnienie, wymagające osobnego studium historycznego, uwzględniającego kontekst krajowy i międzynarodowy.

Decyzji podobnych do tej, jaką podjęła Barbara Sadowska, było w tamtych latach więcej. Dokonała tego, orientując się w zagrożeniu całej siatki i wcześniejszego uwięzienia komórki kontrwywiadu "Liceum" - tym ludziom groziła niechybna śmierć. Natomiast sposób przeprowadzenia tej akcji i późniejsze jej konsekwentne dążenie do realizacji postawionych wstępnie warunków - wystawia jej świadectwo zarówno dojrzałości (mimo młodego wieku) jak i pełnej odpowiedzialności za swych współpracowników. W sytuacjach, gdy dowiadywała się o niedotrzymaniu zobowiązań ze strony UB, podejmowała głodówki, polegające na całkowitym pozbawieniu się pokarmów i płynów. Tak walcząc, 5-krotnie doprowadzała się do stanu zagrażającego jej życiu, ukrywając jak można było najdłużej prowadzenie głodówki. I za każdym razem udawało się jej wywojować zwolnienie kolejnych aresztowanych. A najważniejszą i niekwestionowaną jej zasługą, jest fakt, że nie było w sprawie "Liceum" żadnego wyroku śmierci. O stosunku najbliższych wieloletnich współpracowników Barbary Sadowskiej do jej decyzji i postawy moralnej świadczy tekst H. Waszczuk-Bazylewskiej "Od WW 72 do Liceum" i zamieszczone w nim wypowiedzi kilku osób. Mimo to, problem przeprowadzonego ujawnienia nękał ją przez całe życie. Wyrazem tego jest publikowany wyżej Raport, a także uzupełniająca go notatka, sporządzona już po jego opracowaniu, znaleziona wśród jej dokumentów. Podajemy również i ten, skreślony jej ręką dopisek:

Dopiero teraz (lato 1991 roku), po przejrzaniu w archiwach MSW dokumentów, dotyczących sprawy "Liceum", przekonałam się, że po moich głodówkach więziennych, nie wszyscy ujawnieni przeze mnie współpracownicy "Liceum" zostali zwolnieni. Zwalniano tylko tych ujawnionych, do których ja, moja rodzina, znajomi mieli jakiś dostęp. Ci, których nie znałam osobiście, zostali wypuszczeni z więzienia mniej więcej w okresie, kiedy ułaskawiono mnie.

Odkryłam więc następne oszustwo Bezpieki. W archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie ma też ani śladu oświadczeń, które pisałam do władz Ministerstwa, istotnych rzeczy, które zeznawałam w śledztwie, pertraktacji w sprawie gwarancji zwolnienia ujawnionych.

Historia "Liceum" jest zupełnie zafalszowana.

B. Sadowska



Barbara Sadowska podczas procesu.